

Napisane w pociągu

Pociąg ekspresowy relacji Olsztyn — Warszawa.
Szanowny Panie Redaktorze

Tak jak obiecałem, w drodze powrotnej z seminarium "bliższe Ojczyzny" zorganizowanego przez Teatr Węgajty piszę o pierwszych wrażeniach. To cyklicznie powtarzające się seminarium jest od kilku lat uporczywym przełamywaniem barier między różnymi kulturami i doszukiwaniem się wspólnych korzeni w ludzkiej świadomości i umiłowaniem swojej własnej tradycji. Wspólne warsztaty z pogranicza teatru, muzyki, plastyki, tańca i czego tam jeszcze, bo czemu by nie filozofii, językoznawstwa, historii, psychologii, itd. Wszystkie to w środku łanu w zandoprowanej do potrzeb teatru i kultury. Najpierw w piątek 6 listopada przedstawienie spektaklu Gospodarzy "Gospodzie Wierze i Pokoju", później, w sobotę seminarium warsztatowe i całą noc Zabawa w Remizie w Jankow-

wie, w której brali udział i mieszkańcy okolicy i uczestnicy seminarium (ponad setka). Grała kapela Gospodarzy, zespół Pogranicze spod Suwałk, ludowego zespołu wileńskiego Intakas oraz... jeden z najslawniejszych zespołów uprawiających muzykę średniowiecza *Sequentia* z Kolonii. Tak, tak, twój wzrok się nie myli: *Sequentia* z Kolonii! Trójka muzyków: Barbara Thronton, Benjamin Bagby i Elisabeth Graver ze swoimi pieczołowicie rekonstruowanymi instrumentami z epoki parowali tam tak dobrze, jakby nigdy stamtąd nie wyjeżdżali. Jak te różne muzyki, które nigdy nie spotykają się razem mogły stworzyć coś wspólnego, przekonaliśmy się ostatecznie nazajutrz słuchając na Zamku w Olsztynie koncertu w części seminarium "Prezentacje". Zagrało *pogranicze*, *Intakas*, *Sequentia*. Trzy kompletnie różne warunki działania i jednakowa miłość do swych korzeni. W najlepszej sytuacji jest *pogranicze*, ponieważ tam nigdy ciągłości tradycji nie została przerwana. Wysłuchaliśmy czterech kilkunastominutowych pieśni, które od niepamiętnych czasów śpiewa się na pogrzebach w okolicy. Na wszystkich (tak!) pogrzebach. Tyle, że pogrzeb trwa tam dwa lub trzy dni. Przez te dni śpiewacy zbierają się w domu zmarłego i przez kilka godzin dzień modlą się swym tradycyjnym, dwugłosowym śpiewem. Ta medytacyjna, refleksja całej wspólnoty wiejskiej nad życiem tym i tamtym. Jej moc odczuwaliśmy wszyscy na zamku w Olsztynie.

W trudniejszej sytuacji są Litwini z *Intakas*. Tam tradycja została nadwątlona przez niedbałość systemu, przez celowo niszczytelką działalność oświaty, teraz zmagają się dla odmiany z szowinistycznym nastawieniem polityków. Tradycja wymaga ożywienia, dokumentacji, opieki, ale jest jeszcze. Można się gdzieś jej nauczyć, poczuć. Przecież to zupełnie młodzi ludzie.

W najtrudniejszym położeniu jest *Sequentia*. W obszarze ich działania tradycja zanikła. Pozostały schematyczne notacje, ikonografia, pośrednie informacje uzyskane przez śledzenie rozwoju równoległych kultur, zachowana tradycja liturgii Kościoła. W ten skrajnie skróconej ilości informacji i prawdziwości, trzeba uchwycić ducha swego, swych czasów. To bardzo trudne zadanie. Jeśli nie, może ma pokazać prawdę, prawdę ludzką, ale również historyczną, to dobrze. W Olsztynie miał. To wspaniała synteza drobiazgowości historyka z pogłębiłą wizją człowieka. Ale to wszystko znalazło się nie w sterylnych (przepraszam za słuzę) salach koncertowych, ale w łonach wieloletnich spotkaniach żywej tradycji *Pogranicza* z *Intakas* i tradycji *Sequentia*. I dlatego, takto spotykana są bardzo, bardzo potrzebne i *Sequentia* i *Pogranicze*.

Wspaniałym wszystkim. Dziękujemy Gospodarzom za zrealizowanie swej misji. Przyjeżdżając do Węgajty zobaczcie tam rzeczy, o których się filozofom nie śniło. No, może Stanisławowi Vincenzowi się jednak śniło.

Marcin Bornus-Szczyciński